

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **„Jestem w kanałach i siedzę na ziemi. Moją głowę opatruje sanitariuszka i patrzy mi prosto w oczy. Po prawej widzę innych powstańców. Chyba czas ruszać dalej.” – Tak rozpoczyna się pierwsza, polska fabularna produkcja w technologii wirtualnej rzeczywistości. „Kartka z Powstania” opowiada historie inspirowaną wspomnieniami kapitana Władysława „Sabały” Sieroszewskiego i jego córki, która w czasie Powstania Warszawskiego podarowała mu kartkę z modlitwą. Kartkę, która jak sądzą mogła uratować mu życie. Widowisko miało swoją premierę trzydziestego pierwszego lipca w Kordegardzie – Galerii Narodowego Centrum Kultury. Bezpлатne, otwarte dla wszystkich pokazy będą odbywać się do szesnastego września w godzinach pracy galerii.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

TOMASZ DOBOSZ : Kartka - ten fizyczny przedmiot, który dała mała ośmioletnia dziewczynka swojemu tacie, który ruszył do powstania – jest pewnego rodzaju zaczątkiem do dalszej fabuły. Tomasz Dobosz reżyser widowiska artystycznego „Kartka z powstania”. Film nie jest oparty na faktach, film jest inspirowany faktami. Proszę go tak traktować. Z punktu opowiadania po prostu ta historia jest warta opowiedzenia.

BARBARA SIEROSZEWSKA-POROWSKA: W ogóle powstanie było. Ja znam wielu ludzi, dla których powstanie było najważniejszą sprawą w życiu ale to byli raczej młodszy. Barbara Sieroszevska-Porowska. On już był wtedy dojrzałym człowiekiem z zajęciami zawodowymi. Potem jeszcze żył bardzo długo, a czasem mówił, że dla niego to był właściwie jedyny czas, kiedy poczuł się naprawdę potrzebny więc bardzo ważne dla niego było to powstanie i to pamiątka z powstania też. Trzymał ją w portfelu, na sercu żeby czuć obecność swojej córki. Dumna z tego? No przecież ja żadnych czynów nie dokonałam. Ja nawet nie byłam w Warszawie. Tylu moich rówieśników przeżyło tę makabrę. Ja byłam na lotnisku pod Warszawą. Rodzice w pewnym momencie powiedzieli, że „My musimy teraz do Warszawy ale za trzy dni wrócimy” i oni w to wierzyli. Mama wróciła jak się urwała z obozu w Pruszkowie, a ojciec poszedł do oprawy. I wrócił dopiero w czterdziestym piątym. No ale wszystko się dobrze skończyło.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Pani jeszcze nie widziała tego filmu?**

BARBARA SIEROSZEWSKA-POROWSKA: Nie, nie widziałam. Bardzo jestem ciekawa.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Ja bym posłużył się słowami mojego syna – Antka, który kiedy coś mu się podoba, kiedy jest ten zachwyt mówi „Wow”.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Dyrektor Narodowego Centrum Kultury – profesor Rafał Wiśniewski.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Zazwyczaj jest tak, że jak obejrzy się ten film. Jeszcze nie ma tego „Wow” – jest cisza. Jest taka przejmująca cisza bo człowiek nie wie w jaki sposób skanalizować swoje emocje. I po piętnastu sekundach, po trzydziestu sekundach, koło minuty mówi „Wow” Rzeczywiście jak wygląda ta Warszawa. Jak wyglądało powstanie bo tutaj mamy kawę na ławę. Okazują się, że możemy pokazać Warszawę, kanały, wyimek tej Warszawy, która była zniszczona, horror tego miejsca w tysiąc dziewięćset czterdziestym czwartym roku.

TOMASZ DOBOSZ: Trzeba tego doświadczyć. Trzeba chociaż raz założyć te gogle do wirtualnej rzeczywistości. Nie w centrum handlowym, nie w głupią grę, tylko zobaczyć jakiś fajny materiał nad którym ktoś dłużej pracował. Tych materiałów oczywiście nie jest dużo ale wtedy dopiero możemy zrozumieć o co w tym tak naprawdę chodzi. W dużym uproszczeniu zakładamy te gogle, zakładamy słuchawki, dzięki którym troszeczkę jeśli autor wywoła dźwięk ambisoniczny wiemy, w którą stronę patrzeć dlatego że to jest dźwięk przestrzenny, który no my się śmiejemy, że naszym operatorem był reżyser dźwięku. Wszystko się różni, wszystko. Każdy pion się różni. Dźwięk odpowiada za szwankowanie kamery, scenografia odpowiada częściowo za kolor korekcje, ponieważ kolor korekcja klasyczna, filmowa, fabularna nie do końca się sprawdza w tym medium. Efekty specjalistyczne, komputerowe praktycznie nie istnieją albo są tak odklejone od obrazka, że jesteśmy w stanie od razu je wyłapać więc trzeba się cofnąć do lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i używać trotylu i mieć nadzieję przy filmie wojennym, że nic się nikomu nie stanie. Nie no, żartuje oczywiście. To wymaga po prostu większej ilości pracy. Pracowaliśmy nad tym filmem ponad dwa lata. Ja jestem debiutantem reżyserskim, także dla mnie dużo rzeczy było zagwozdką, natomiast mówiąc szczerze, jeżeli miałbym zdradzić klucz doboru aktorów do filmów w tej technologii to naturalność. Coś pomiędzy graniem teatralnym, a graniem filmowym, dlatego że tam też istnieć pewnego rodzaju pojęcie kadru ale o tym będzie już musiała pani porozmawiać z moim kolegą – Marcinem Magierem, który jest operatorem tego filmu.

MARCIN MAGIERA: To jest bardziej medium przestrzeni, a nie medium obrazu. Nazywam się Marcin Magiera, jestem autorem zdjęć do filmu „Kartka z powstania”. Operator nie myśli kadrem, tylko myśli przestrzenią. Jak się wchodzi na plan, trzeba rzeczywiście się rozejrzeć dookoła, znacznie trudniej jest manipulować takim obrazem, ponieważ w tradycyjnym filmie można to manipulować i montażem i fragmentem właśnie rzeczywistości, natomiast zanurzenie takiej wirtualnej rzeczywistości jest takim nie do podrobienia i trzeba maksymalnie przyciągać takie ujęcia. Tak jak jest taka zasada filmów 3D, że te ujęcia powinny być dłuższe, ponieważ

bardziej nas zanurzają w tym obrazie. A poza tym wszystkim jest mnóstwo trudności z racji, że no ekipa się nie ma gdzie schować, dźwiękowiec stoi za drzewem, operator jest schowany gdzieś za koparką, czy za czymś. Czy koparka buduje nam kadr żeby zbudować sobie jakiś namiot na podgląd. Jest dwanaście monitorów, a nie jeden. Odpowiednia osoba patrzy na te monitory, czy to wszystko się ze sobą łączy. Jest tak zwane stichowanie obrazu, czyli łączenie tego całego obrazu w sferę. Kamer jest czternaście, w naszych produkcjach było czternaście kamer i musieliśmy pilnować tego żeby w odpowiedniej odległości pomiędzy kamerami nikt nie przechodził, co bardzo utrudniało inscenizację. Trzeba było znaleźć tak zwane miejsce samograj, że stawiamy kamerę i można kamerować na każdą stronę. Natomiast, tak jak mówię, nie jesteśmy w stanie oszukać jakimś detalem czy wycinkiem rzeczywistości, że tu ten kawałek jest scenografii, a za nią jest dykta i już jest normalnie Warszawa w tle. Nie znaleźliśmy takiej lokacji w Warszawie, mimo że gdzieś tam szukaliśmy i próbowaliśmy to zakorzenić, natomiast jedno jedyne miejsce gdzie znaleźliśmy to było pod Wałbrzychem w Świebodzicach no i to rzeczywiście było cegłownisko wręcz mogę powiedzieć. Ruiny po prostu fabryki. Fabryki małego miasteczka w gruncie rzeczy, która wiernie nam odtworzyła tą rzeczywistość w Warszawie. Było mnóstwo niewiadomych, ponieważ jak mówię nie ma tak zwanego elementarza filmu VR'owego, tak zwanego Cinematic VR. Nie ma elementarza, który jakimś takim kanonie filmu istnieje, że wiadomo, że to się łączy z tym, to się łączy z tym, i tak dalej. Tego w VR nie ma, to jest dopiero poznawanie całej tej technologii i poznawanie zasad, którymi się kierować i wydaje mi się, że każdy kolejny krok będzie nam odsłaniał kolejne horyzonty.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Jesteśmy pierwsi na świecie – Narodowe Centrum Kultury, a Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego właśnie pokazuje, że wspiera wartościowe pomysły. Projekty, które są kreatywne, które mają potencjał rozwojowy. Inni mogą przyglądać się na zasadzie wręcz marketingów w jaki sposób w Polsce są rzeczy robione. Dobry pomysł, siła i energia, entuzjazm u ludzi. Przede wszystkim dobre wsparcie i środki. To jest pół miliona z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kiedy rozpoczęliśmy pierwszą rozmowę, kiedy przeczytałem ten materiał – Tak chce go, to jest dobry projekt. Chce brać w tym udział – ale muszę powiedzieć, jak przypomnę sobie ponad dwa lata temu jak to wyglądało i te nasze rozmowy i to co dzisiaj widzę jako efekty finalne tego wszystkiego to są dwie różne rzeczy. Naprawdę, ile bym pracy nie włożył nie jestem w stanie sobie abstrahować po prostu tego co udało się zrobić. Ilość kamer, sposób narracji, sposób prezentacji. A przede wszystkim, nie to że jestem pasywnym widzem, tylko że jestem czynnym uczestnikiem wydarzeń, które miały miejsce w Warszawie w latach czterdziestych dwudziestego wieku. Kiedy zaczynamy z grubego „C”. Jesteśmy w kanałach, kiedy zaczynam się kręcić. Popatrzę w górę, w dół. Szukam tych miejsc, szukam po prostu światła. Brakuje chyba tylko zapachu ale nawet bez tego daje to cały klimat piekła i horroru, które miało miejsce.

TOMASZ DOBOSZ: Gdyby pani mi zadała pytanie, żebym opowiedział pani jednym słowem – o czym jest ten film? Tak jak kiedyś mi zadał to pytanie profesor Maciej Ślesicki, że każdy reżyser powinien znać odpowiedź w jednym słowie. To ten film jest o miłości albo o Bogu. W zależności od tego jak rozumiemy Boga, dlatego że to jest film o miłości córki do swojego

ojca. Powstanie, które jest pewnego rodzaju tłem fabularnym narracyjnym – poprzez obraz, poprzez VR wychodzi na pierwszy plan. Ta fabuła jest pretekstem do opowiedzenia powstania w pigułce i do odpowiedzenia sobie na pytanie wewnątrz – co bym zrobił gdybym tam był?

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.